

Wrzeński, Wojciech

"Olsztyn 1945-1985. Zapis czterdziestolecia", Bohdan Łukaszewicz, Olsztyn 1987 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3-4, 563-571

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

filozof — Jaspersowskie sytuacje graniczne. Są jednak w *Reform und Gewissen* pytania bez odpowiedzi. Jedno z nich to pytanie o granice wolności badań naukowych, o rozumienie tych niuansów poza którymi rozpoczyna się zbrodnia. Stwierdzają to też Autorzy opracowania, pisząc iż nie udało im się ostro zarysować różnicy między ogólnym — także brutalnym — postępem medycznym i pomyłkami a specyficznymi formami narodowo socjalistycznej medycyny (s. 7). Zaraz po tym konkludują, że nauka nie miała żadnych wewnętrznych granic, które chroniłyby ją przed użyciem przez panujących tak, aby nie było to nadużycie — „Die Wissenschaft hatte keine innere Grenzen, die gegen den herrschaftlichen Gebrauch (der so kein „Missbrauch“ war) standen”. W tym kontekście historiografia polska niemal jednomyślnie odwołuje się do kodeksów prawnych i etycznych². Niewątpliwie relatywizuje to też problem i rodzi nowe pytania, podobne tym, jakie nasuwają się przy lekturze recenzowanego tu tomu.

Antoni Soloma

Bohdan Łukaszewicz, *Olsztyn 1945—1985. Zapis czterdziestolecia*, Olsztyn 1987, 515 ss.

Bohdan Łukaszewicz, historyk, wydawca, wcześniej towarzysz sztuki drukarskiej, znany jest w środowisku interesującym się przeszłością Warmii i Mazur z różnych inicjatyw badawczych, które miały na celu pogłębienie i poszerzenie źródłowej znajomości najnowszych dziejów Olsztyńskiego, a przede wszystkim okresu po 1945 r. Świadom ograniczonej i ułomności źródeł jakie badacz tych dziejów ma do dyspozycji, wielokrotnie okazywał, że rozumie szczególną wagę edytorstwa różnorodnych źródeł oraz wypracowania właściwych metod ich krytyki, takich, aby ustrzegły przed przenoszeniem do narracji historycznej fałszów, błędnych interpretacji, czy szczególnie groźnych dla ogólnej relacji, półprawd. Nie zawsze udawało mu się zwycięsko łamać wszystkie przeszkody na drodze do rekonstruowania prawdy o niedawnej przecież przeszłości. Stały temu na przeszkodzie trudności mniej dokuczliwe dla historyków wcześniejszych okresów — konsekwencje przede wszystkim bezpośrednich związków tej niedawnej przeszłości z dniem współczesnym — ujawniające się ostro, kiedy badacz rekonstruuje przeszłość dochodzi

² Por. J. Frieske, *Materiały do bibliografii okupacji hitlerowskiej w Polsce*, Warszawa 1978, ss. 228—234.

do formułowania wniosków i ocen innych niż sobie wyobrażał i życzył niejeden z współczesnych.

Bohdan Łukaszewicz swoimi pracami dokumentalnymi i interpretacyjnymi stara się odważnie wkraczać w dyskusję nad możliwością i potrzebą, ale i niebezpieczeństwami, uprawiania badań dziejów współczesnych, sięgających niemal dnia wczorajszego, ale przestrzegając wymogów etyki zawodu historyka. Dowodzi nimi, że historyk może, a właściwie musi podejmować próby odtwarzania dnia wczorajszego, że nie może pozostawiać tego zadania tylko publicystom i politykom, którzy zazwyczaj wykazują znacznie więcej odwagi w przełamywaniu trudności, jakie wyrastają na pionierskich drogach rekonstruowania tak gorących jeszcze wydarzeń historycznych. Łukaszewicz swoimi pracami pokazuje, jak groźne jest pozostawienie tej pracy przez historyków innym, którzy wykorzystują istniejącą „dziurę” w pamięci społecznej dla formowania różnorodnych sądów i ocen, tak często niosących wiele uproszczeń, fałszów, mitów. Przy tych pracach, nie licząc się z wymogami warsztatu badawczego, bezzasadnie jednak korzystają z rangi opartej na uznaniu społecznym dla sacry historii, mimo że ogłaszane relacje tak często kryją jedynie doraźne interesy i potrzeby mecenasów i mocodawców, bez liczenia się z kryterium prawdy. Nieobecność krytycznego historyka przy porządkowaniu wiedzy o dniu wczorajszym i próbie wyciągania wniosków, jakie z tego wypływają dla teraźniejszości, jest niebezpieczne i dla praktyki życia publicznego i dla późniejszych badań poznawczych. Nie brakuje bowiem dowodów, iż to właśnie z takich niby-historycznych publikacji przenikają do źródłowych opracowań oceny i twierdzenia wtedy, kiedy historycy z opóźnieniem, po upływie znacznego czasu, podejmują spóźnione badania. Jest to tym bardziej rozumiałe, gdy zważy się, że źródła są badaczom udostępniane stopniowo, początkowo najmniej istotne, a te najważniejsze zazwyczaj znacznie później. Przez to twierdzenie publicystów czy też innych świadków wydarzeń, bez względu na rzeczywiste ich znaczenie, nabierają charakteru źródłowego. Gorzej jest wówczas kiedy historyk wbrew podstawowym normom swojej dyscypliny bierze udział w zamazywaniu przeszłości.

Bohdan Łukaszewicz, który jest nie tylko badaczem gabinetowym, ceującym umiejętności dochodzenia do prawdy w bibliotece, archiwum, ale i aktywnie uczestniczy w wydarzeniach publicznych w Olsztyńskiem w różnych jego płaszczyznach, swoimi pracami dawał wyraz zrozumieniu drażliwości materii dziejów najnowszych, przez ich związki z współczesnością, decydujące o potwierdzeniu lub negowaniu bieżącej polityki. Broniąc się jednak przed oglądem przeszłości przez pryzmat dnia dzi-

siejszego, przed poprawianiem historii, tworzeniem jej w warsztacie badawczym na miarę życzeń współczesnych, zasadniczą obronę przy ograniczonym zasobie udostępniionych źródeł i braku dystansu niezbędnego dla refleksji nad tymi wydarzeniami, Łukaszewicz obronę widzi przede wszystkim w prostej rekonstrukcji faktograficznej. Ogranicza ją do ustalenia najprostszych faktów, przy minimalnym zainteresowaniu wyjaśnianiem, interpretowaniem, klasyfikacją, oceną. Ograniczając, czasami aż do przesady, interpretację, stara się uzyskać wszechstronny obraz wydarzeń w Olsztyńskim, na miarę możliwości źródłowych. Łukaszewicz jest przy tym zwolennikiem budowania takiej relacji, która obejmuje okres sięgający nieomal dnia wczorajszego, zawsze przy dostrzeganiu złożoności wydarzeń, ich różnorodnych uwarunkowań. Nierzadko więc sięga do informacji o wydarzeniach dramatycznych, nie tylko o sukcesach i osiągnięciach, ale potwierdzających błędy i niepowodzenia w realizowaniu określonej linii politycznej władz politycznych i administracyjnych. Jako historyk jest wyczulony na funkcję słowa drukowanego i jego znaczenie dla tworzenia mitów i legend. Ale, z drugiej strony, jako aktywny społecznie olsztynianin, zaangażowany w wiele różnorodnych wydarzeń, zachowuje optykę optymistyczną w spojrzeniu na problemy tego obszaru, tym mocniej, im bliżej są powiązane ze współczesnością. W jego pracach wyraźnie można dostrzec ścieranie się tych dwu postaw. Trudno mówić o jednoznacznej dominacji jednej z nich: bezstronnego historyka, lub zaangażowanego kronikarza. Z oporami i czasami z wyraźnymi ograniczeniami, na szczęście zwycięża częściej ta pierwsza, wynikająca z wyraźnie doskonalonego i wzbogacanego krytycznego warsztatu badawczego, chociaż żyje i daje o sobie znać i ta druga.

Książka, która jest przedmiotem poniższych uwag wyraźnie obrazuje wszystkie postawy metodologiczne i warsztatowe Bohdana Łukaszewicza. Dzieje się tak, mimo iż Autor jej ze szkodą przede wszystkich dla siebie, poskąpił czytelnikowi wyjaśnień przyjętych przez siebie założeń metodycznych i metodologicznych, które łatwiej pozwoliłyby zorientować się w charakterze książki, jak i wyjaśnić, ile z przyjętych założeń udało mu się zrealizować, a gdzie poniósł porażkę. Brak ten będzie mnożył niejednokrotnie różnorodne krytyczne oceny książki. Zabrakło też wyjaśnień, niesłuchanie ważnych dla oceny wartości i charakteru pracy, a mianowicie podstawy źródłowej sporządzonej dokumentacji. A przecież byłoby o czym pisać. Jestem w o tyle lepszej sytuacji, niż prawie wszyscy czytelnicy, że znam historię przygotowywania książki i wiem, iż powstała wówczas, gdy okazało się, że — nie z winy Łukaszewicza — nie mo-

gła ukazać się drukiem inna, szersza, która miała stanowić dokumentację kronikarską wydarzeń całego regionu Olsztyńskiego w tym okresie. Bardzo daleko zaawansowane prace nad tamtą nie wydaną książką zaciążyły wyraźnie nad zawartością treściową omawianego wydawnictwa.

Autor chciał zebrać i przedstawić zasadnicze informacje faktograficzne o różnorodnych dziedzinach życia publicznego w Olsztynie w okresie czterdziestu lat, przy świadomości stołecznej funkcji miasta wobec regionu. Zebrane informacje, ułożone w kronikarskie zapisy pod dziennymi datami, uzupełniane cytatami z aktualnych ówczesnie felietonów i komunikatów prasowych, uchwał, odezwo, manifestów, wypowiedzi czynionych na gorąco przez olsztynian, lub też i osób z zewnątrz, pokazują dynamikę i nie rzadko dramatyczność wydarzeń w tym okresie. Lektura książki Bohdana Łukaszewicza pozwala zorientować się, że jej podstawę źródłową określa nie tylko prasa, chociaż ta przeważa, ale często dokumenty archiwalne, i to proveniencji nie tylko administracyjnej, wspomnienia. Wykorzystanie, bliżej nie wymienionych, źródeł archiwalnych pozwoliło Autorowi wprowadzić do relacji wiele informacji dotyczących obyczajowości, postaw, nastrojów olsztynian w całym czterdziestolecium, nie tylko ubarwiających dokumentację, ale niejednokrotnie pozwalających zrozumieć charakter omawianych wydarzeń. Szkoda jednak, że Autor zamieszczając dość liczne cytaty, które zwiększają wyraźnie wiarygodność dokumentacji, nie wyjaśniał, chociażby ogólnie, ich pochodzenia. Nie domagam się przypisów, charakterystycznych dla pracy naukowej, wydaje mi się jednak, że mógłby wypełnić powstałą lukę chociażby informacją ogólną we wstępie czy jakimś zbiorczym wykazem. Książkę uzupełniają indeksy: osobowy i rzeczowy oraz wykaz stosowanych skrótów. Są one niesłychanie ważne i potrzebne. Nie wszystkie jednak organizacje, które są zamieszczone w wykazie skrótów znalazły miejsce w indeksie (np. ROAK). Szkoda, że zabrakło też jakiegos planu miasta i to takiego, który pozwoliłby nie tylko zorientować się w lokalizacji wydarzeń dzisiejszych, ale i określić miejsce tych sprzed lat czterdziestu, a Olsztyn zmienił się poważnie, nie tylko przez wielokrotne zmiany nazw ulic. Dobre kolorowe zdjęcia współczesnego Olsztyna nie tylko ubarwiają książkę, ale wręcz odkrywają widok miasta, do którego nie jest się przyzwyczajonym.

Dokumentacja dzienna w omawianej książce zawiera informacje o wydarzeniach tak jednostkowych, jak i masowych, dotyczących miasta Olsztyna, ale i Olsztyńskiego czy również całego kraju. O ile informacje ogólnopolskowe o wydarzeniach, które były ważne dla określenia tła ogólnonarodowego, zostały wyselekcjonowane w sposób przejrzysty i traf-

ny, o tyle trudno się czytelnikowi niejednokrotnie zgodzić z zamieszczeniem informacji dotyczących całego regionu. Ich związek z wydarzeniami w mieście nie jest czasami dostatecznie wyraźnie zaznaczony. Czasami ogólnikowy charakter informacji nie pozwala zorientować się, czy mowa jest o wydarzeniach odnoszących się tylko do miasta, czy też do całego regionu. Gdy np. pod datą 22 listopada 1946 r. Autor podaje, iż Olsztyn opuścił ostatni transport Niemców wysiedlonych do Niemiec, czytelnik nie wie, czy byli to Niemcy z Olsztyńskiego, z miasta, czy też z najbliższych okolic. Takich przykładów można by podać więcej. Stołeczna funkcja miasta wobec regionu usprawiedliwia zamieszczenie informacji ogólnoregionalnych, nie tylko zresztą dotyczących struktur wojewódzkich z siedzibą w Olsztynie, lecz wymaga to większej jasności i konsekwencji przy ich zamieszczeniu.

Podstawową część dokumentacji sporządzonej przez Łukaszewicza tworzą informacje odnoszące się jednak do działań różnorodnych struktur politycznych i administracyjnych oraz społecznych. Na kartach książki odnotowano informacje o powstawaniu niemalże wszystkich struktur organizacyjnych, a często też o ich działaniach, chociaż pod tym względem nie można już mówić o konsekwencji. Odnotowano informacje osobowe o składach egzekutyw Komitetu Wojewódzkiego i Miejskiego PZPR, chociaż brakuje takichże w odniesieniu do innych organizacji politycznych. Brakuje też jednolitej zasady przy charakteryzowaniu struktury egzekutyw: demograficznej i zawodowej. Czasami np. brak dat określających początki funkcjonowania w Olsztynie I sekretarzy KW PZPR, gdy zazwyczaj się to czyni. Można też dostrzec pewną przypadkowość przy omawianiu przejawów aktywności różnych organizacji politycznych i społecznych. Trudno odnaleźć zasady jakimi się posługiwał Bohdan Łukaszewicz dokonując selekcji informacji w tym zakresie. Wydaje się, że pozostawał tutaj zależny przede wszystkim od wiadomości podawanych na łamach prasy.

Wiele informacji w omawianej książce dotyczy funkcjonowania gospodarki olsztyńskiej. W tym zakresie można by zgłosić postulaty dotyczące uzupełnień odnośnie wyników pracy najważniejszych zakładów, informacji, które by pozwoliły zlokalizować je wyraźniej nie tylko w gospodarce miejskiej, ale na mapie gospodarczej kraju. Dokumentacja zawiera wiele zapisów odnoszących się do kultury, oświaty, nauki. Mniej w niej miejsca poświęcono służbie zdrowia czy też funkcjonowaniu gospodarki komunalnej. Chociaż sprawy te niejednokrotnie były przedmiotem wielu innych publikacji, to książka Bohdana Łukaszewicza wielokrotnie zwraca uwagę na niektóre informacje po raz pierwszy. Podnosi,

iz w polityce ogólnopolskiej, dotyczącej całych Ziem Odzyskanych, Olsztyńskie nie należało do uprzywilejowanych regionów, a wręcz odwrotnie, zajmowało miejsce ostatnie. Szkoda, że tezy tej Autor nie poparł bardziej wszechstronną dokumentacją i analizą różnych zjawisk na płaszczyźnie statystycznej, co można było ustalić przecież dość wyraźnie, chociażby przez porównanie budżetów, nakładów inwestycyjnych czy też sum pieniężnych wydawanych na różne dziedziny gospodarki, życia publicznego.

Niezmiernie wiele uwagi, i to systematycznie, Autor poświęcił teatrowi. Odnotował każdą premierę, podając zarazem nazwiska reżysera, scenografa. Systematycznie podawane informacje o premierach zajmują na niejednej stronie najwięcej miejsca w wykładzie. Ale przy tak systematycznej informacji, Autor nie wskazał na najwybitniejsze osiągnięcia teatru olsztyńskiego, na sukcesy znaczące nie tylko dla regionu, dostrzeżone przecież przez krytykę teatralną nie tylko lokalną. Zabrakło informacji o wyróżnieniach i nagrodach, jakie niekiedy teatr olsztyński czy jego aktorzy, uzyskiwali na festiwalach. Tę samą pretensję można by zgłosić w sprawie olsztyńskiej plastyki, chociaż tu zabrakło już nawet miejsca dla informacji o wystawach i to tych najbardziej znaczących dla rzeczywistego rozwoju olsztyńskiego środowiska artystycznego, znalazło się natomiast o ile były one związane z różnymi obchodami rocznic politycznych. Niedostateczna jest informacja o innych dziedzinach życia kulturalnego, jak chociażby o życiu muzycznym czy pracach olsztyńskich literatów, muzealnictwie, a wreszcie i działalności amatorskiej. Uderza to wyraźniej w porównaniu z drobiazgowymi informacjami o życiu politycznym, o czynnościach różnych organizacji i partii, informacji bez większego znaczenia dla określenia tożsamości olsztyńskiej. Nieco uwagi poświęcił Bohdan Łukaszewicz rozwojowi życia naukowego, chociaż tutaj interesowały go przede wszystkim przeobrażenia strukturalne, a nie efekty badań naukowych, wyrażane nie tylko rozwojem ilościowym środowiska, ale indywidualnymi osiągnięciami badawczymi. Nie w sposób systematyczny lecz wybiórczy i nie wiadomo na jakich zasadach oparty, podawał informacje o nagrodach za prace naukowe, uzyskiwanych przez olsztyńskich na forum ogólnokrajowym. Odnotowano różnorakie sesje naukowe, lecz jedynie w dwu przypadkach, i to chyba nie z powodu rzeczywistej wartości naukowej tych imprez, wskazano na autorów przedstawionych referatów (z okazji rocznic: Herdera i Krajowej Rady Narodowej). Nieco prowincjonalne jest prezentowanie sportu. Przypadkowe i niepełne informacje dotyczące lokalnych klubów, a całkowicie brak wiadomości o sporcie masowym. Skrupulatnie natomiast wyszczególnio-

no wystąpienie i przewagi „gwiazdorów” spoza Olsztyna. Zabrakło informacji o turystyce.

Zapis Łukaszewicza jest wypełniony wielką liczbą nazwisk. Do najbardziej bezimiennych należą informacje odnoszące się do życia naukowego, a przede wszystkim dziejów Ośrodka Badań Naukowych, chociaż przecież są to sprawy, które Autorowi były najlepiej znane z uwagi na jego miejsce pracy. A przecież trudno mówić o nauce bez konkretnych osób. Śledząc zapisy personalne w ciągu 40 lat, jakże łatwo można dostrzec zarówno osoby, które rzeczywiście coś zrobiły dla tego miasta, jak i te, które jedynie stwarzały pozory. Zapis Łukaszewicza dość bezwzględnie demaskuje to w wielu przypadkach, chociaż zarazem pokazuje, jak nie szło to w parze z honorowaniem pracy tych ludzi, chociażby przez różnego rodzaju odznaczenia i wyróżnienia. Niepokój budzą pewne dysproporcje informacji osobowych. Charakterystyczne są zapisy dotyczące Tadeusza Grygiera, które nie pozwalają czytelnikowi przekonać się, jak wiele on uczynił w latach pięćdziesiątych dla kształtowania olsztyńskiego środowiska humanistycznego. Nie jest to jedyny przykład nieuwzględnienia działań wielu osób, lub podnoszenia spraw nie najważniejszych. Podając informacje personalne, Autor przesadnie dba o zachowanie dobrej czci wymienianych osób. Np. informując o odwołaniu przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej, dokładnie wymienia postawione mu zarzuty, pomija jednak nazwisko, chociaż kilka stron wcześniej podał je przy innej okazji. Także przy wielu wyrokach sądowych ogranicza się do podawania pierwszych liter imienia i nazwiska. Więcej informacji personalnych znaleźć można przy sukcesach i przewagach, a brakuje ich przy klęskach i niepowodzeniach. Selekcja informacji personalnych to najbardziej dyskusyjna warstwa książki Łukaszewicza, zdolna wywołać namiętne słowa krytyki, zasłaniającej wartość dzieła. Odnotowując śmierć niektórych osób, Autor, jak się wydaje, winien jednak zarazem podawać chociażby datę urodzin. Porównanie pełnego zestawu informacji biograficznych pozwala choćby częściowo, głównie dotyczy to życia teatralnego, ocenić jak wielka liczba osób — znanych dzisiaj z aktywności w innych, większych i silniejszych ośrodkach — stawiała pierwsze kroki w Olsztynie, jak nadmiernie duży był w minionych latach upust krwi z różnych środowisk olsztyńskich, nie posiadających przecież dużych możliwości wypełniania powstałych w ten sposób luk.

Bardzo poważne są dysproporcje miejsca poświęconego różnym latom. Nie jest to tylko wina kwerendy prowadzonej przez Łukaszewicza. Wpłynęła na to różnica dynamiki życia w Olsztynie w różnych latach. Nie jest przecież przypadkiem, że najmniej miejsca zajmuje pierwsza połowa lat

pięćdziesiątych. Zebranie informacji o wydarzeniach tego okresu jest szczególnie utrudnione, a wieloma z nich Łukaszewicz, jako zaangażowany olsztynianin, nie chciałby także chwalić się przed innymi. Jest zrozumiałe i usprawiedliwione, że każdy olsztynianin będzie usiłował oceniać omawianą książkę przez pryzmat własnych doświadczeń, sprawdzić zawarte w niej informacje przez własną historię, i że będzie go de-nerwowało, iż selekcja zastosowana przez Autora zazwyczaj nie pokrywa się z jego własnymi wspomnieniami. Zgłaszanych uzupełnień i poprawek, czasami trafnych, będzie zapewne wiele. Wydaje się, że już dzisiaj, po niedawnym wydaniu książki i błyskawicznym zniknięciu jej z półek księgarskich, należy pomyśleć o przygotowaniu nowego wydania: zmienionego, uzupełnionego i poprawionego. Uznając taką potrzebę należałoby zarazem postulować pewne unowocześnienie wydawnictwa, chociażby przez przeniesienie części tekstu do tabel i zestawień. Spowoduje to nie tylko zmniejszenie objętości, pozwoli na wprowadzenie uzupełnień, ale uczyni bardziej przejrzystym cały tekst. Usprawni czytelność wywodów Łukaszewicza. Dzisiaj można by mieć pretensję do Autora za nadmiernie częste posługiwanie się formą bezosobową, co czasami ukrywa brak dokładnej informacji o odnotowanym wydarzeniu. Autor stara się określić tożsamość olsztynian różnymi wiadomościami, nie tylko przyjemnymi. Niekiedy jednak wyolbrzymia pewne sprawy. Podaje np., że olsztynianie spożywali 36 litrów napojów alkoholowych. Jednakże z dalszej lektury (s. 289) wynika, że owe 36 litrów to alkohol o mocy 12,5%, co przecież zmienia wymowę tego zapisu. Niekiedy do na ogół dość poprawnego pod względem językowym zapisu wkradają się wzory z gwary telewizyjno-urzędniczo-partyjne, np. o wyborze kogoś „na funkcję”.

Książka Łukaszewicza jest niebezpieczna dla tych wszystkich, którzy chcą pospieszenie rozdzielać różnorakie laurki, honory, zarzuty lub kary różnym osobom, bez względu na ich rzeczywistą rolę. Zmusza do zejścia na ziemię, poniechania mitów i legend. Chociaż więcej w tej książce jest o tym, czym Olsztyn może się chwalić i z czego olsztyniaci mogą być dumni, to jednak wiele zapisów ujawnia drugą stronę medalu. Pokazuje ograniczenia i błędy — lokalne, ale i wynikające z sytuacji ogólnokrajowej — ludzi, dzięki którym rozwój Olsztyna szedł różnymi drogami. Lektura książki Łukaszewicza, niełatwa i nie zawsze dająca satysfakcję, zwraca uwagę na różne zalety w historii tego miasta, które najlepiej uznają i rozumieją olsztyniaci. Jak każda praca pionierska ma swoje wady, które można szybko usunąć. Na uwagę zasługuje nie tylko staranne opracowanie edytorskie, ale i znakomita forma: okładka, kolorowe zdjęcia, dobry, czytelny skład, żywe łamanie i co szczególnie widoczne —

dobry papier. Niewiele jest w Polsce miast i to niejednokrotnie większych i ważniejszych od Olsztyna, które by mogły poszczycić się taką dokumentacją. Może ona być przydatna w wielu okolicznościach i — jak się wydaje — nie tylko do zaspokojenia ciekawości.

Wojciech Wrzesiński

Michał Musielak, *Polski Związek Zachodni 1944—1950*, PWN, Warszawa 1986, 324 ss.

Prezentowana książka — pierwsza próba monograficznego przedstawienia działalności Polskiego Związku Zachodniego w latach 1944—1950, przygotowana została na podstawie rozprawy doktorskiej obronionej w Instytucie Historii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

Nie jest to jedyna publikacja Michała Musielaka poświęcona polskiej myśli zachodniej. Oprócz artykułów zasygnalizowanych w bibliografii omawianej pracy jest on również autorem popularnego opracowania *Polski Związek Zachodni w Wielkopolsce 1921—1950*, wydanego przez Krajową Agencję Wydawniczą w 1985 r.

Polski Związek Zachodni 1944—1950 składa się z sześciu rozdziałów, z których 3 pierwsze i częściowo czwarty mają układ chronologiczno-rzeczowy, pozostałe — rzeczowo-chronologiczny. Rozdział pierwszy prześledzuje cesurę pracy z podanego w tytule roku 1944 do 1921. Autor przedstawia genezę Związku Obrony Kresów Zachodnich (dalej ZOKZ), jego założenia ideowe, strukturę organizacyjną oraz działalność w płaszczyźnie politycznej, gospodarczej, propagandowej i kulturalno-oświatowej. Sygnalizuje trudności w pracach Związku i tendencje do jego likwidacji zakończone przekształceniem ZOKZ, w 1934 r., w Polski Związek Zachodni (dalej PZZ). Omawia nowe cele organizacji, jej zmienioną strukturę oraz dokonuje oceny działalności ZOKZ-PZZ. W dalszej części rozdziału następuje prezentacja konspiracyjnej działalności Związku, od momentu jego restytuowania, w roku 1942. Autor przedstawia, po raz kolejny zmienione, zadania PZZ i jego strukturę organizacyjną, metody pracy oraz akcje propagandowe podejmowane wśród polskich robotników przymusowych i ludności autochtonicznej ziem zachodnich i północnych.

Rozdział drugi poświęcony jest warunkom, w jakich doszło do reaktywowania PZZ w roku 1944. Rozpoczyna go zasygnalizowanie koncepcji